

## **Elity - alienacja - racjonalizm**

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

*Pułapką jest chcieć za wszelką cenę  
ocalić wartości, podczas gdy fundamentalną  
utrata byłaby utrata formy.*

Jean Baudrillard

Czy alienacja elit zagraża substancji cywilizacji Zachodu? I czy taki scenariusz nie jest ostatecznym bankructwem idei Oświecenia i modelu zachodnioeuropejskiej wolności, demokracji, solidarności i wizji przyszłej społeczności światowej (postrzeganej jako wspólnota)? Tezy i spostrzeżenia krążące we współczesnej debacie publicznej - zwłaszcza w polskim, skarłałym wymiarze — zdają się potwierdzać ów paradygmat.

Wspólnotę ogólnoludzką rozrywają obecnie zarówno ideologie, wizje, religie czy systemy społeczno-cywilizacyjne uzurpujące sobie prawo do uniwersalności, zamierzające na dodatek funkcjonować w sposób totalny. Euforia po upadku ideologicznego podziału świata nie przyczyniła się do ugruntowanego uszczęśliwienia ludzkości. Wbrew pozorom przybyło zagrożeń. I to nie triumf demokracji, wolności czy powszechność praw człowieka egzemplifikują współczesność początków XXI wieku, ale raczej totalny zawód z kolejnego rozsypania się marzeń. To komunizm miał być wszelakim złem trapiącym ludzkość, diabelskim pomiotem chorej (bo bezbożnej) myśli oświeceniowo-zachodnioeuropejskiej, szatańskim dzieckiem odwiecznych dążeń człowieka do sprawiedliwości, równości i godności (tu kłania się chrześcijaństwo) i złym demiurgiem ludzkiej wyobraźni. Gdy go zabrakło — okazało się, iż nie jest tak do końca. Świat i ludzie nie stali się ani odrobinę lepszymi, ani nie zapanowała powszechna sprawiedliwość, ani spokój nie zagościł na trwałe w naszych domostwach, ani nawet — wbrew pozorom — nie czujemy się bardziej wolnymi (tylko śmierć w zapomnieniu, samotnie, opuszczonym i nikomu niepotrzebnym jawi się nam teraz jako synonim wolności bardziej realnym niżli to było w cieniu rakiet i potencjałów nuklearnych dwóch molochów uosabiających dwa przeciwstawne bloki polityczne).

Teraz jego miejsce na flance plag wszelakich zajęły liberalizm, swobody obywatelskie, wolności sumienia i wyznania, pluralizm światopoglądowy, filozoficzne i mentalne otwarcie na różnorodność (bez podtekstu misyjności i nawracania). Równoczesny renesans wszelkiej maści religijnych fundamentalizmów, ortodoksji, purytaństwa i fanatyzmów jest znamienym znakiem naszych czasów.

Komunizm upadł oficjalnie i formalnie dwie dekady temu, ale czy to oznacza, że zwycięski system wygrał i tym samym jest lepszym, bardziej ludzkim, przyjaznym dla człowieka modelem rozwoju i funkcjonowania? A jeżeli już tak jest, to który model — kapitalizm reński, anglosaski czy może jeszcze inny? Te dylematy ponad 20 lat po przełomie 4.06.1989 r. przeżywa także nasz kraj i jej społeczeństwo — marzyliśmy o Szwecji, Niemczech czy Holandii (tak postrzegano w marzeniach u nas kapitalizm ówczesnej Zachodniej Europy i tak większość ludzi go kojarzyła, nie mogła imaginować, iż tak samo kapitalistycznymi stosunkami są sytuacje w brazylijskich *favelas*, w Paragwaju, Tajlandii czy Kenii). A wyszła zupełnie dziwaczna hybryda. Liczne wypadki traktowania ludzi jak niewolników (pochodzących z krajów EU) na plantacjach pomidorów w Południowej Italii czy Hiszpanii (byli to polscy robotnicy sezonowi) świadczą o tym, iż brutalizacja, bezwzględność (czyli trzecio-światowe stosunki pracobiorcy — pracodawcy) wracają do Europy. Strach jest więc coraz powszechniejszym. Kapitalizm w manchesterskim wydaniu ma się dobrze nie tylko w Azji czy Afryce — powrócił także do Europy.

I pewnie jest to jedyna myśl uniwersalna drążąca dzisiejsze społeczeństwa — zarówno postkomunistyczne jak i postkapitalistyczne (oczywiście traktując kapitalizm wolnorynkowy w stylu „sprzed” roku A.D.1989). Strach przed jutrem, bojaźń przed utratą tego co się zdobyło, co się już ma, niepewność i brak poczucia bezpieczeństwa nie są dobrymi doradcami oraz komilitonami dla racji rozumu. Rodzą się wtedy demony irracjonalizmu, a populizm różnej maści święcić może spektakularne triumfy. Religijny przede wszystkim.

*"Kryzys marksizmu nie oznacza uwolnienia świata od sytuacji niesprawiedliwości i ucisku, z których marksizm traktując je instrumentalnie czerpał pożywkę" [\[1\]](#). Ta myśl zmarłego Papieża z Polski oddaje sens tezy, iż upadek jednego systemu nie jest (i nie może być) jednocześnie absolutnym (w wymiarach politycznym, społecznym i kulturowym) triumfem drugiego modelu. Nie znikają bowiem przyczyny wcześniejszych antynomii.*

Co może nas spotkać? Jak mamy postrzegać świat? Jak należy siebie (czyli moje „ja”  
Racjonalista.pl

w perspektywie zbliżającego się świata) w tym wszystkim sytuować ?

Konfrontacja kultur ma miejsce i się nasila. Bo różnice i dysharmonie się (w skali społecznej) pogłębiają.

Raczej niczego dobrego spodziewać się nie można. Ten pesymizm ogarniający coraz szersze kręgi populacji jest widoczny gołym okiem. Anioły przeplatają się przecież z Mefistofelesami, Borutami, Lucyferami. Często same są półszatańskie, półdiaboliczne, półrokicie. Najlepiej jest więc wycofać się we własny kokon, prywatny krąg zainteresowań i mentalności. Przeczekać, zasklepić się, dotrwać do zgonu. Żyjemy przecież — jak mówi filozof-egzystencjalista — „ku-śmierci”. Postmodernizm twórczo rozwija i kontynuuje ów trend myślenia i opisu świata. Gdy wokół widać jak wszystko się sypie, jak coraz bardziej człowiek jest ograbiany przez „zorganizowane totalnie społeczeństwo otwarte” ze swego „ja” (i z tego co budował przez lata) boi się, lęka o przyszłość i jest niepewny swej przyszłej egzystencji. A niepewność jest zabójcza dla *ego* człowieka. Nie wszyscy są modliszkami, część jest ślimakami.

Modliszka w swej ofensywności, brutalności, agresji i furii zjada samca podczas aktu kopulacji. To kulminacja modelu darwinistycznie pojmowanej przestrzeni społecznej. Czy ślimaki muszą więc zniknąć z naszej rzeczywistości jako element słabszy, mniej przystosowany, „introwertyczny” ? Gdyby tak miało się stać w ludzkim czyli społecznie zorientowanym modelu współpracy (mamy przecież XXI wiek) byłoby to potwierdzenie racji H.Spencera sprzed ponad 100 laty [2]. I zaprzeczeniem równoczesnym dorobku naszej myśli w dziedzinie humanistyki, prawa, stosunków międzynarodowych i międzyludzkich, kultury etc.

Dlatego kolejne kręgi zatacza alienacja coraz to nowych jednostek z dzisiejszego świata. Odrzucony siłą rzeczy musi stawać się ślimakiem. Odrzucona modliszka staje się samobójcą-terrorystą. Jej naturalna potrzeba agresji, wzmocniona ogólnymi trendami zachowań i realnością dzisiejszego świata, skierowuje się przeciwko temu światu, którego jest dominującą częścią.

Drżenie o swój byt, niepokój o przyszłość, trwoga o dzieci czy przyszłe pokolenia — te reakcje i sposób myślenia nadają ton dzisiaj coraz szerszym rzeszom ludzi, do niedawna obywateli, reprezentantów klasy uważanej za średnią. Ten powszechny niepokój, paraliżujący szerokość myśli i jej swobodny przepływ, korelujący z wszechogarniającą kulturą konsumpcji i przemocy (oba pojęcia się w dzisiejszej realności niesłychanie przeplatają stając się jednym konglomeratem), bezwładną agresją tysięcy kolorowych i rozmigotanych obrazów, brakiem intymności oraz ciągłym byciem „w oku cyklonu” chaotycznych newsów tłumaczą rozwój (jako formę ucieczki, obrony czy bezsensownego buntu na zasadzie niszczenia dla samego niszczenia), popularność czy atrakcyjność terrorystów różnej maści. Glajchszaltowane kultury lokalne, zasadzające się dotąd na zupełnie innych podstawach i hołdujące diametralnie różnym wartościom niżli totalny produkt *Made in McLuhan* bądź *Made in Huxley* próbują wydać bezsilny skowyt w taki właśnie sposób. Terrorysty - samobójcy to hipermodliszki dzisiejszej mody na ofensywność, brania spraw w „swoje ręce” czy korelacji wartości ogólnoludzkich z przedsiębiorczością.

Ludzie, których motorem działania nie jest racjonalizm i najszerzej pojmowany „rozwój” (człowieka, rodziny, zbiorowości, firmy itp.), ale strach przed utratą pracy, dochodu, poziomu życia — a jest to coś na kształt strącenia w niebyt, gdyż niszczy to coś co do tej pory budował mozolnie element po elemencie, w pocie czoła, dzień po dniu — nie są w stanie współczuć, pochylić się nad „Innym”, chyba że w formie jałmużny, łaski, „ochłapu”. Słaby, przegrany, odrzucony jest wart tylko pogardy, politowania, obojętności. Sam sobie jest winien, bo nie przystosowany, bo introwertyczny, bo *pasé* (czyli nie *trendy*). Nie rozumie poza tym „ducha czasów” i nie płynie z prądem. A takie tendencje wzmocniane są też przez media, fetyszyzujące sukces i pozycje „topowe”. Pomoc czy współczucie są prezentowane zawsze w postaci ckliwych opowiadań, melodramatycznych wyciskaczy łez czy nierzeczywistych mydlanych oper. Czyli — irracjonalizm i anty-oświeceniowa rzeczywistość.

Kultura rynku przemienia wszystko w towar. Towar to zysk. Stąd rodzą się te poniżające gesty wobec przełożonych różnych szczebli mających w zasadzie pełnię władzy. To oni decydują o tobie — czyś przeznaczony na Olimp czy do Hadesu. Poza tym „...praca nie umożliwia dziś człowiekowi duchowej swobody — wymaga natomiast swoistego posłuszeństwa sprzecznego zarówno ze szlachetnymi frazesami o wolnym rynku, jak i najbardziej nawet minimalnymi standardami społeczeństwa liberalnego” [3].

Postępujący rozpad sfery publicznej przy jednoczesnym wzroście znaczenia sfery indywidualnej, także własności i zdecydowanego prymatu jednostki nad wspólnotą, prowadzi z jednej strony do wzrostu tendencji ku egoistycznie pojmowanej roszczeniowości, a z drugiej do ostrych podziałów między osobami ludzkimi, grupami społecznymi, warstwami społeczeństwa oraz

między władzą (pojmowaną zarówno jako centrum jak i organy lokalno-samorządowe tej władzy) a społeczeństwem. Brak zrozumienia dla najszerszej pojętego *bonum commune* powoduje w efekcie zanik „publicznego” kształtowania się poglądów co z kolei powoduje pasywność opinii publicznej, jej bierność i wycofywanie się jednostek „w prywatność” (i tak nie mam na nic wpływu).

Czy to tylko brak — jak mówią religijni fundamentaliści czy zacietrzewieni dewoci — pierwiastków duchowych i sekularyzacja współczesnej kultury są powodem takiego stanu rzeczy? Czy tylko laicyzacja dzisiejszego życia oraz powszechne obrazoburstwo powodują degrengoladę wszelkich wartości, demistyfikację jakichkolwiek autorytetów bądź upadki solidnych dotąd (wydawać by się mogło) pomników?

Na pewno nie. Bigos jest przeglądem tego wszystkiego co się spożywało w ostatnim okresie w domu, stołówce czy restauracji. I chodzi o elementy pożywienia pozostające podczas przyrządzania innych potraw. Zmrożone, pocięte w kostkę lub paski czekają na swoją kolej skrawki szynki, kiełbas, schabów czy boczku. Taki konglomerat ma swoisty smak, doprawiony jeszcze suszonymi grzybami jest naprawdę pożywnym i wybornym daniem. Ale to mimo wszystko „wtórnik” choć wygląda jak nowy. Nowe jest tylko „kapuściane” opakowanie. I tak się rzecz ma ze współczesną kulturą — sieczka, galimatias, wypowiedź profesora sąsiaduje z wynurzeniami piosenkarki będącej ciut-chwilę na „topie” (jutro o niej nikt nie będzie już wiedział, a pojutrze odejdzie w niebyt); tragedia w Nowym Orleanie, zamach na lotnisko w Moskwie czy powódź w australijskim Queenslandzie graniczą z fotką rozneglizowanej modelki lub zdjęciem kolejnej partnerki idola z serialu „M jak miłość”, „Ojciec Mateusz” czy „Plebania”.

Odbiorca ma wrażenie chaosu, dżungli, zamętu, bałaganu na którym nikt nie panuje i który nie ma żadnego celu. Wieża Babel, Sodoma i Gomora. Koniec, pustka i bezsens. Tylko duchowieństwo jednego, panującego i słusznego politycznie kościoła stanowi opokę, przystań na tym wzburzonym morzu. Tak to wygląda z nadwiślańskiej perspektywy. Polskie elity basują tym tendencją tyle z oportunistycznym co i z tytułu XIX-wiecznej mentalności oraz kontrreformacyjnego patrzenia na świat.

Takie jest też ważne przesłanie płynące do odbiorców z mediów elektronicznych, owych tyranów naszej współczesnej, zbiorowej podświadomości.

Bo do tej pory człowiek był przyzwyczajony do uporządkowania, ładu, przyczynowości zjawisk i ich typizacji, określonych ram i kategoryzacji otaczającej go rzeczywistości. Przewidywanie, planowanie, pewien sposób konsekwencji. Tego już nie ma. Wichry historii i społecznych zjawisk wieją „kędę chcą” i „jak chcą”.

Ale tak żyć się na dłuższą metę nie da, zwłaszcza kiedy nadejdzie poważniejsza i głębsza refleksja nad sensem egzystencji i celem bytu.

„*Zły katolik jest lepszy od dobrego heretyka*” [4] — tak miał powiedzieć renesansowy papież Aleksander VII (1665 — 1667) tłumacząc istnienie trybunałów inkwizycyjnych. Ta zasada jest mimo postępu demokracji, wolności, praw człowieka i ogólnej humanizacji stosunków międzyludzkich nadal powszechnie stosowaną. I to we wszystkich dziedzinach życia. To jeszcze jeden dowód na dobre zdrowie i krzepkość kręgosłupa trybalizmu plemiennego. A u nas w kraju widać to szczególnie.

Duch „prawicowego”, konserwatywnego i tradycjonalistycznego sposobu opisywania rzeczywistości wieje przez współczesny świat. Polska nie może tu być wyjątkiem. Wiatru w żagle tej rewolucji neokonserwatywnej dodają często ci którzy określali się mianem „liberałów”. Ich samookreślenie ograniczyło się jedynie w płaszczyźnie ekonomii, gospodarki czy stosunków produkcji. Odrzucając przy okazji otwartość światopoglądową, pluralizm postaw i poglądów na życie, wolność w wyborze orientacji seksualnej czy religijnej (bądź odrzucenie w ogóle wiary jako siły sprawczej naszej osobowości), a to takie same wyznaczniki liberalizmu jak wolny rynek, swoboda obrotu kapitałem, deregulacja stosunków społecznych, *re-engineering* (reorganizacja) i *outsourcing* (podwykonawstwo) w gospodarce, liberalizacja prawa pracy, priorytet zysku nad osobą itd. itp. dzisiejsi liberałowie sami „strzelili sobie kulą w stopę”. Muszą oni być za wyborem i wolnością — we wszystkich aspektach — bo inaczej tracą swą tożsamość. Przechodząc na pozycje tradycjonalistyczne dają oni tym samym sygnał do wzmocnienia populistycznej prawicy i sił „ciemnych”, podstępnych i zwodniczych koniec końcem dla człowieka. Uwodząc go one „bywzszymi” wartościami, które są tylko „symulakrami” [5], chcą cofnąć świat do dawnych czasów niedemokratycznych rządów i tradycyjnego kagańca moralnego założonego na twarze społeczeństwa. A powrotu być nie może, bo historii się nie cofa. Bo „...*wolności nie wystarcza, jeśli nie zagwarantuje się wszystkim środków i możliwości korzystania z niej*” [6]. A wolność ważna jest zarówno w „bazie” jak i „nadbudowie”.

Liberałowie, którzy w zasadzie sprzeniewierzyli się swym podstawowym pryncypiom, z którymi ich do tej pory kojarzono, pójdą pod nóż w następnym rozdaniu. Bo to nie lewica, którą atakuje się za etatyzm, rozdawnictwo, państwo opiekuńcze, ale też za „rozpasanie” wolności, uleganie presji mniejszości, multikulturowość, antytradycjonalizm, indyferentyzm religijny, permissywizm czy stałe poszerzanie pojęcia „wolności” i wprowadzanie tych idei w czyn, staje się wrogiem nr 1 dla sił „ciemnych”, obskurantkich, nie wierzących w człowieka, antydemokratycznych *sui generis*. Ale właśnie liberałowie.....W tym pojemnym worku zmieszczą się i lewicowcy, i socjaldemokraci, i wolne pięknoduchy patrzące na wolność jako na *sacrum*. Dla owych „wsteczników” i „hamulcowych” rozwoju i postępu to ten „pojemny wór” przecież jest synonimem wszetecznictwa, deprecjacji, demoralizacji, zatrucia zdrowej myśli narodów, gejostwa i lesbijstwa, pedofilii i niezgody na karę śmierci, wrogości wobec krzyży na każdej ścianie (bądź gwiazdy Dawida czy półksiężycy — forma symbolu jest tu nie ważna, chodzi o cel), obrazoburstwa w sztuce i kulturze, eksperymentów w literaturze, medycynie i gospodarce. Wolność bowiem nie jedno ma imię, a siły te widzą świat w mono oglądzie....

Wracamy do punktu wyjścia. I elita musi zdefiniować swą rolę w dzisiejszym świecie — czy jest „sama w sobie” i „sama dla siebie” czy jest „z ogółem” i ma za zadanie takie kształtowanie tego ogółu (demokratycznie i pluralistycznymi metodami), aby było coraz więcej otwartości, zadowolenia, zrozumienia dla „Innego”, łagodności, spolegliwości i tolerancji. Czyli edukacja durnie, edukacja (to parafraza słynnego hasła: *gospodarka, durniu, gospodarka*, wiszącego w Owalnym Gabinetie za czasów prezydentury B.Clintona) — na to szczerzyć finansów nie można pod żadnym pozorem. I to jest *memento* dla wszystkich którym leży na duszy dobro i przyszłość tego świata. Naszego jedyne go świata. Polski także (a może przede wszystkim).

No, ale ta edukacja społeczeństwa nie może się odbywać niejako „pod rękę” z doktryną i instytucją Kościoła katolickiego. Z tej mąki dobrego chleba być bowiem nie może.

---

Przypisy:

[ 1 ] Jan Paweł II, *Centesimus Annus*, Wrocław 1991, s. 53

[ 2 ] Herbert Spencer (1820 - 1903) to angielski, konserwatywny filozof i socjolog, twórca tzw. organicyzmu w socjologii; zwolennik teorii K.Darwina. Twórczo rozwinął tezy ewolucjonizmu przenosząc go ze świata przyrody w przestrzeń kultury i nauk społecznych.

[ 3 ] C.Robin, "Żywot człowieka zatrudnionego" [w]: GAZETAWYBORCZA zdn. 16-17.3.2002, na podstawie książek; B.Ehrenreich, *Nicel and Dimed: On not Getting by in Boom-Time America* oraz J.A.Frazera *White Collar Sweat Shop: Tehe Deterioration of Work and its Reward in Corporate America*

[ 4 ] Za - N.Davies, *Europa*, Kraków 1998, s. 616

[ 5 ] Symulakry - to termin filozoficzny (autorstwa J.Baudrillarda) oznaczający, iż wraz z rozwojem systemów znakowych, obrazkowych, symbolicznych zaciera się granica między światem rzeczywistym, a tymi przedstawieniami realności. Tym samym znak uniezależnia się od pierwotnego celu i zamiaru autora.

[ 6 ] Wywiad Ł.Gałęckiego z prof. Z.Baumanem pt."Wojna nie do wygrania", [w ]: *Rzeczypospolita* z dn.dn 8-9.10.2005

#### **Radosław S. Czarnecki**

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 10-02-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,913) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,913>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)